Po konfiskacie nakład drugi

Rok II. Nowy Sącz, dnia 16. listopada 1901. Nr 7.

SĄDECZANIN

Organ miasta Nowego Sącza i Obwodu.

Wychodzi co sobotę wieczorem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 »
Kwartalnie . , 2 »

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.

Pojedynczy Nr 30 hal.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu. Tajemnica autorstwa zastrzeżona.

KALENDARZYK. LISTOPAD. 17. N. F. 25 po Św. 18. P. Ottona Op. 19. W. Elżbiety. 20. Ś. Feliksa. 21. C. Ofiar NMP, 22. P. Cecylii. 23. S. Klemensa.

Nasze szkoły.

Największy skarb nasz, najwyższe dobro nasze, nasze dzieci, których przyszłość jest przedmiotem ustawicznych starań rodziców, oddajemy na czas dłuższy pod opiekę osób obcych, a oddajemy im z pełnem zaufaniem, że jako powołani do kształcenia młodszych pokoleń, prowadzić je będą drogą zasad szlachetnych, podnoszących umysł i serce.

Z zaufaniem, położonem w nauczycielstwie, nie kończy się jednak obowiązek rodziców co do nadzorowania swych dzieci, — owszem baczną uwagę zwracać powinni, jakim jest ten zakład któremu powierzyli najdroższy swój skarb, jaką jest szkoła, w której murach dzieci ich większą część życia przepędzą, czy odpowiada wymaganiom czasu, czy zgodną jest z postępem wiedzy i tych prądów, które leczą społeczeństwo nasze z błędów przeszłości i na rzetelnego postępu wprowadzają ją tory. Każdy inteligentny ojciec i matka powie dzieć sobie powinni: »Homo sum, humani nihil a me alienum puto« i śledzić bacznie kierunek naszych współczesnych szkół.

A nie tylko obowiązek własny każe im tak czynić, lecz daleko więcej wzgląd na dobro publiczne i obowiązek obywatelski, bo dzieci ich to przyszli obywatele kraju i taką będzie narodowa przyszłość nasza, jak się to pokolenie wychowa. Umysł dziecka to gąbka, która chciwie pochłania wszystko, i złe i dobre, a co za młodu wzięło na własność, to będzie później treścią jego społecznego działania — obowiązkiem więc naszym jest odsuwać w wychowaniu dzieci naszych zło jak najdalej, a dobre przywodzić ustawicznie na pamięć.

„Młodość nasza jest rzeźbiarką,
„Co wykuwa żywot cały —
„Choć przeminie sama szparko
„Cios jej dłuta wiecznotrwały“ —

powiada poeta — niczego więc tak pilnie strzedz nie potrzeba, jak czasu młodości naszych dzieci!

Jakież są tedy obecne nasze szkoły, czy wymagają reformy i jakiej? — nad tem pytaniem zamierzamy się zastanowić w szeregu kilku artykułów, przyczem szczególniejszy wzgląd mieć będziemy na szkoły w naszem mieście.

Zaczynamy od szkół ludowych.

Nie potrzeba być zbyt bystrym spostrzegaczem i myślicielem, by dojść do przekonania, że obecny stan szkolnictwa ludowego w Galicyi nie jest zadowalniającym, że szkoła ludowa nie przynosi społeczeństwu takich owoców, jakie w myśl swego zadania przynosić powinna. Smutny ten fakt zaznaczono już niejednokrotnie — a mowy posłów i pedagogów na temat niepraktyczności szkoły ludowej, jak i żale rodziców, że dzieci ich widocznej z udzielanej tamże nauki nie wynoszą korzyści, u jednego zasadniczego zbiegły się punktu, nikt jednak nie zastanowił się nad przyczynami tego smutnego stanu rzeczy i racyonalnego nań nie podawał lekarstwa.

Im smutniejsze są następstwa jakiegoś faktu, tem przyczyna musi leżeć głębiej i silniej być zakorzenioną, tak iż uchyla się niemal z przed oka patrzących na »chwilę obecną«.

Tak samo ma się też rzecz ze szkolnictwem ludowem w Galicyi. Że dzieci nie nauczą się tego, co w stosunku do swego wieku i umysłowego rozwoju wiedzieć powinny, a co zatem idzie, że szkoła warunkom społecznym nie odpowiada — to jest winą nie nauczycieli, do których niejednokrotnie niekompetentne sfery czują żal niesłuszny, ale w pierwszej linii złego ustroju szkolnego, w którym jak maryonetki obracają się dzieci i wychowawcy, trzymając się nie zasad rozsądku, ale martwego szablonu, narzuconego z góry«.

Gdyby jeszcze ten szablon był dobry i uzasadniony, to niewolnicze stosowanie się do niego możnaby karbami obowiązku i sumienności usprawiedliwić — ale my mamy

ECHA.

VII.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

moralne i praktyczne przekonanie, że szablon ukuty przed ćwierć wiekiem, dziś warunkom czasu nie odpowiada, i o ile dawniej był praktycznym, o tyle obecnie społeczeństwu przynosi szkodę.

Historya propinacyjna.

Nie rozumiejący dokładnie sprawy zarzucają nam, jakobyśmy prowadzili osobistą kampanię przeciw p. Marsowi, podczas gdy my, abstrachując zupełnie administracyę samego browaru, chcemy tylko ukrócić rażącą samowolę w zarządzie propinacyi i to na podstawie kontraktu zawartego z gminą m. Nowego Sącza.

Wiemy bardzo dobrze, że p. Mars włożył wielkie kapitały w swój browar, że zaprowadził w nim wszystkie nowoczesne techniczne ulepszenia i uważa za swój obywatelski obowiązek postawić go na równi z zagranicznymi browarami, które ogromnym w kraju zbytem rujnują nasz własny przemysł, — że wreszcie pokonał obecnie najważniejszą przeszkodę, tj. brak dobrej wody, wielkim bowiem nakładem pracy i kosztów uzyskał ją nareszcie, co daje gwarancyę, że piwo będzie znacznie lepsze, — ale to wszystko są rzeczy zupełnie odrębne i nic nie mają wspólnego z administracyą propinacyjną.

Komunikują nam bowiem, że lekceważenie uchwały Rady miejskiej, żądającej bezzwłocznego zniżenia cen piwa trwa dotąd a »nie mający nic wspólnego z propinacyą« p. Bindiger głosi publicznie, iż do żadnych poleceń Magistratu stósować się nie myśli, i że nawet w drodze prawnej wnoszone rekursa przeciw uchwale Rady miejskiej do wyższych instancyj, przeciągną z wielką łatwością sprawę aż do ukończenia terminu dzierżawy, a tymczasem mieszkańcy miasta płacić będą za piwo dowolnie podwyższone ceny.

Wątpimy jednak bardzo, by Magistrat nie znalazł prawnych środków na ukrócenie tej propinacyjnej samowoli, a dotychczasowa działalność jego w tej sprawie pozwala się spodziewać, że załatwi ją po myśli żądań mieszkańców naszego miasta.

Dnia 10. b. m. odbyło się nareszcie pierwsze posiedzenie ankiety, delegowanej do rozpatrzenia sprawy propinacyjnej, nie rozstrzygnęło jednak afery w sposób decydujący. Czuć się daje prąd, jakoby sprawę chciano odłożyć ad calendas Graecas. Przewodniczył wiceburmistrz p. Jakubowski, ze strony Rady miejskiej był nadto obecny, stojący poza ankietą radny p. Oleksy. Na żądanie pp. Pistka i Rajcy, którzy na poprzednim posiedzeniu nie byli obecni, odczytano im odnośne punkta kontraktu dzierżawy propinacyjnej, którym obecne podwyższenie cen piwa zasadniczo się sprzeciwia, poczem wybrano z łona ankiety, komisyę ściślejszą, mającą zbadać sprawę ostatecznie i gruntownie i w przeciągu dni 3-ch zakomunikować Magistratowi swoje wnioski. W skład tej komisyi weszli pp. Pistek, Rajca, Dr Stuber, Dr Sterkowicz, i Grossbard. — Dr Gałkiewicz jako zastępca prawny p. Marsa — przestał być członkiem ankiety.

Z przyjemnością przyjmujemy do wiadomości oświadczenie p. Jakubowskiego, złożone członkom ankiety, iż daje im zupełnie wolną rękę w działaniu, sam na nią żadnego wpływu nie będzie wywierał, — jakoteż publiczne zastrzeżenie się, jakoby był stronnikiem p. Marsa i sprawę pragnął przeciągnąć na jego korzyść.

Tym sposobem może historya propinacyjna dobiegnie szczęśliwie do końca ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców a członkowie ankiety działaniem swem stwierdzą, że nie cele prywatne ani względy osobiste ale wyłącznie dobro miasta mieli na oku.

Głosy z byłego obwodu nowosądeckiego.

Już wspomnieliśmy w pierwszym numerze „Sądeczanina“, iż pismo to zajmować się będzie powiatami, które tworzyły dawny obwód sądecki, a więc powiatem grybowskim, limanowskim, nowotarskim i gorlickim.

Dziś zaczniemy od powiatu grybowskiego, który posiada 2 miasta z sądami powiatowymi i jedno miasteczko Miasto powiatowe Grybów, urządzone jest postępowo; widać tu trotuary, piękne kamienice, nowy budynek szkolny, w wielu domach wodociągi—ale brak mu nowego kościoła. Obie świątynie miejscowe są już bardzo stare; jedna z nich większa waląca się, potrzebuje gwałtownie zamiany na nową. Do konkurencyi staje 5 gmin oraz 2 obszary dworskie. Plany nowego kościoła są już od lat kilku sporządzone w Warszawie, co nawet dość kosztowało. — Rysunek nowego kościoła wygląda bardzo wspaniale, ale rozchodzi się o przystąpienie do budowy, która wynosi około 200,000 koron. O ile nam wiadomo, zapobiegliwi proboszczowie w Grybowie zgromadzili na ten cel już dosyć grosza, więc odkładanie budowy zważywszy iż stary kościół grozi zawaleniem, jest rzeczą nader ryzykowną. Mieszczanie z Ciężkowic bez żadnych funduszów i sami biedniejsi od naszej gminy, skończą budowę kościoła na rok przyszły. Tylko u nas sprawa idzie jakoś ciężko. W Grybowie mamy dobrze rozwijającą się krajową szkołę kołodzicjsko-kowalską, a miasto ma ogromne pole do rozwoju ze względu na klimatyczną okolicę, która zamieniłaby się w drugie Zakopane, gdyby rząd przystąpił do budowy drogi z Grybowa do Krynicy, przez Białą. Kąclową, Florynkę. Sprawą tą zajmował (!) się były poseł Klemensiewicz przez lat 12, ale jakoś bardzo niefortunnie. *(C. d. n.)*

Defraudacya w Krynicy.

Skutkiem umieszczonej wzmianki w nrze 5. o defraudacyi w urzędzie gminnym w Krynicy otrzymujemy dwa pisma, tej osnowy:

I. »Nieprawdą jest, by odkryto kiedy jakąkolwiekbądź defraudacyę w Urzędzie gminnym, a temsamem, by popełniono takową. – Natomiast prawdą jest, że na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 20/9 1900 r. papiery wartościowe zwane »Fundusz pożyczkowy gminny«, będący własnością tylko 168 gospodarzy, wydano takowym«. — O powyższem stanie rzeczy tak Wydział powiatowy jak i ck. Starostwo w Nowym Sączu uwiadomione zostało.

Zastępca naczelnika gminy Krynicy:
Stefan Krynicki.

Pieczęć Urzędu
gm. w Krynicy.

II, W nrze 5-tym »Sądeczanina« zamieszczono wiadomość, iż w gminie Krynicy odkryto defraudacyę. Niżej podpi-

Skonfiskowano!

. . . .

Od p. prokuratora przejdźmy do rzeczy cokolwiek mniej ważnych, jednak mających być właściwym tematem dzisiejszej naszej kroniki, gdyby nie »casus pascudeus“, który przywiódł nam na pamięć sprawę przeszłotygodniowej konfiskaty.

Cokolwiek by się dało powiedzieć o naszem mieście w kierunku jego nieprzychylnego usposobienia do wszelkich objawów postępu i oświaty, — to z drugiej strony przyznać trzeba, że Nowy Sącz lubi się bawić.

Zabawa w tegowiekowem zrozumieniu, to taniec — i nasze miasto składa tańcowi ofiary z ludzi i z rzeczy, z poświęcenia, rozumu i cnoty. Niema u nas żadnego wieczorku, żadnego przedstawienia amatorskiego, żadnego koncertu, któryby się nie kończył tańcami i one właśnie stanowią atrakcyjny punkt każdego towarzyskiego zebrania. Podobno nawet obchody narodowe, święcące dotąd zazwyczaj pustkami, mają być na przyszłość przeplatane tańcem, a odczyty urządzane w ten sposób, że prelegent będzie tańczył na scenie, a publiczność między krzesłami.

Może sz. czytelnicy domyślają się złośliwej ironii w mych słowach. Broń Boże, mówię całkiem seryo i tańca wcale za rzecz banalną nie uważam. Narody starożytne czciły tańcem swych bogów, czegóżbyśmy więc nie mogli czcić tańcem naszych znakomitości narodowych i prelegentów? Przecież tańcem w zebraniu towarzyskiem można wyrazić uczucie tak samo jak ziewaniem na koncercie albo chrapaniem na odczycie! Są polonezy poważne, walce sentymentalne, polki zalotne, mazury ogniste, „bostony“ miłością brzemienne, są tańce dość głupie, bardzo głupie i srodze głupie, można wybrać co kto chce i zastósować do charakteru chwili!

A nadto nigdzie uczucie niema tak łatwych przejść jak w tańcu na falach muzyki. Mówiono mi o pewnej niewieście, która nad grobem męża płacząc wymawiała skargę: „O mój mężu kochany, czemużeś mnie opuścił!“ — powoli słowa te przeszły w melodyę: „O mein lieber Augustin“, nogi niewiasty poczęły się bezwiednie poruszać w takt tańca i tak ją spotkano w ogromnym żalu tańczącą na grobie!... Potem przyszło zmęczenie a z niem rezygnacya i uczucie ulgi!

Takich cudów dokazuje taniec i dlatego wcale się nie dziwię, że miasto nasze pod jego opiekę się poddało, bo do przemiany naszych pojęć i zwyczajów istotnie cudu potrzeba!

er.

sana część Rady gminnej w Krynicy oświadcza, że o defraudacyi tej dopiero z pisma tego się dowiaduje i dochodząc powyższej wieści, przychodzi do przekonania, *iż rzeczywiście zniknął z kasy gminnej fundusz pożyczkowy gminny około 10.000 koron z obligacyami na gminę winkulowanemi;* — z funduszu togo corocznie wchodziły do budżetu gminnego procenta, a budżet ten przez Radę powiatową bywał zatwierdzany. — Dalej dowiadujemy się, że c. k. Starostwo w Nowym Sączu w sprawie tej prowadzi jakiś dochodzenia, o których jednak my jako członkowie Rady gminnej, żadnej urzędowej wiadomości dotąd niemamy.

Bróchocki Bronisław
Kaczyński Adolf *Nitribitt Henryk*
Dr Kmietowicz Franciszek
Siemieński Jan *Vogel Naftali*

PROŚBA do p. burmistrza w N. Sączu.

Pod adresem burmistrza miasta wpłynęło do naszej Redakcyi następujące pismo, opatrzone kilkunastu podpisami tut. obywateli.

We wszystkich większych miastach galicyjskich istnieje zwyczaj, że dla urzędników magistratualnych i miejskich wyznaczone są osobne godziny urzędowe w lokalu magistratu, co jest rzeczą konieczną ze względu na dobro mieszkańców miasta, płacących podatki na utrzymanie tychże funkcyonaryuszy a mających w stosunku z ich urzędowaniem rozliczne sprawy.

Tylko w naszem mieście zwyczaj ten niema zastósowania a przynajmniej nie do wszystkich urzędników miejskich. I tak: lekarz miejski, weterynarz i leśniczy, niemają oznaczonych godzin urzędowych, ani oddzielnych kancelaryj — i niewiadomo, gdzie ich szukać w razie potrzeby. — Gdyby nawet urzędowali w domu, to i to jest wielkiem utrudnieniem dla stron interesowanych, bo np. weterynarz mieszka kilka kilometrów za miastem, leśniczy również dość daleko, a gdy przytem zajęci są sprawami własnemi i gospodarstwem, bardzo trudno zastać ich w domu. Bywały wypadki, że interesowani obywatele całymi tygodniami szukali tych panów i naglącej sprawy załatwić nie mogli.

W nowym ratuszu dość ubikacyj, by poczynić z nich kancelarye dla tych trzech miejskich funkcyonaryuszy, — a my wystawiwszy ratusz za własne pieniądze, domagać się tego mamy prawo.

Również zwracamy uwagę p burmistrza, że opłaty za paszporta na bydło powinny być dochodem miasta a nie pozostawać w kieszeni p. weterynarza, bo dochód ten rocznie przynosi tyle, iż utrzymać zań można by dwóch weterynarzy.

Z uwagi, iż takim stanem rzeczy narażeni jesteśmy na ogromne straty, prosimy pana burmistrza o jak najrychlejsze zaradzenie złemu, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy odnieść się w tej sprawie z zażaleniem do Wydziału krajowego.

(*Następują podpisy*).

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Przeniesieni zostali: Ks. Ignacy Mordarski z Siedlec do Przydonicy, ks. Adam Kurkiewicz z Przydonicy do Siedlec, ks. Jan Kwarciński z Krościenka do Brzozowej, ks. Alsksander Golec z Cerekwi do Krościenka, ks. Franciszek Gutfiński z Brzozowej do Kamienicy, ks. Ignacy Brzyski z Kamienicy do Wadowic górnych.

P. Z. Mayer, redaktor „Sądeczanina“ wyjechał do Lwowa na pierwsze posiedzenie komisyi wykonawczej powszechnego wiecu galic. nauczycieli szkół ludowych.

Poprzedni numer „Sądeczanina“ skonfiskowany został za artykuł, omawiający nominacyę Andrzeja hr. Potockiego marszałkiem krajowym. W sprawie tej konfiskaty wniesioną zostanie w Radzie państwa interpelacya, którą następnie zamieścimy w naszem piśmie.

Urzędnicy instytucyj publicznych zapominają częstokroć, iż są przeznaczeni dla usług publiczności i że przeto grzeczność i uprzejmość względem stron jest nietylko dowodem ich dobrego wychowania i taktu, ale nadto urzędowym obowiązkiem.

O obowiązku tym zapomniał widocznie i p. D. urzędnik tut. kasy oszczędności, który jak nam jeden z obywateli miasta donosi, nietylko mylnie go w sprawach urzędowych poinformował, ale wobec publiczności odezwał się doń w grubijański sposób. Sądzimy, że takiem postępowaniem uchybił p. D. tylko.... samemu sobie!

Towarzystwo kasynowe w Nowym Sączu urządziło d. 14. b. m. przedstawienie amatorskie, na którem odegrano 3-ch aktową krotochwilę Blumenthala i Kadelbürga p. t. „Kozioł ofiarny“. Licznie zebrana i doborowa publiczność wynagrodziła hucznymi oklaskami udatną grę amatorów, z których szczególniej wyróżniali się: pna K. w roli Hildegardy. Dr S. w roli jej męża, p. F. w roli Knauera, p. S. w roli Kraka i p. Rz. w roli Naleśnikowa.

Wieczór Kościuszkowski urządza dziś w sobotę d. 16. bm. tut. Towarzystwo gimn. „Sokół“. Spodziewać się na leży, że tendencya wieczoru i program bardzo urozmaicony zgromadzi w sali „Sokoła“ liczną publiczność.

Z nowosądeckiego Koła Tow. Oświaty lud. Wydział Tow. Szkoły ludowej uchwalił złożyć serdeczne podziękowanie W. P. Romanowi Jakubowskiemu, Wiceburmistrzowi miasta N. Sącza za dar pieniężny w kwocie 25 k., złożony na ręce Wks. Infułata Dra Góralika dla oświaty ludowej przy poświęceniu nowego domu. Oby ten dar zachęcił do licznych choćby drobnych datków i składek przy jakichkolwiek uroczystościach familijnych i zebraniach towarzyskich na rzecz Tow. Szkoły lud. jakoteż do wpisywania się na listę członków, — zwłaszcza że wkładka roczna wynosi za ledwie 2 korony, a Towarzystwo budując obecnie własnym kosztem szkołę ludową w Januszowej znajduje się w rzeczywistej potrzebie.

Adres: Tow. szk. lud. na ręce Dra E. Zielińskiego jako przewodniczącego.

Nic bez walki... w naszej kochanej Austryi! Obywatele N. Sącza upatrują jedyne źródło do podniesienia handlu i rękodzieł w mieście przez zbudowanie dworca osobowego na „Przystanku“ lub na „Wulkach“. W petycyi do Ministeryum kolejowego i Rady państwa d. 30. z. m. przez Towarzystwo właścicieli realności na ręce posła Dra Bindera przesłanej zaznaczono wyraźnie, że: „wszelkie odwoływania się na trudności techniczne lub inne uważane będą przez mieszkańców miasta za prosty wykręt. Skoro bowiem znajdują się pieniądze na powiększenie armii, na przeróbkę armat, karabinów, a nawet na budowę „hotelu dla posłów“ i t. p... to znaleść się muszą fundusze dla dobra ogółu, w tym wypadku podupadłego miasta, które liczy około 20.000 ludności. Jeżeli Rząd chce brać daniny, niechaj też od czasu do czasu wzmocni upadających podatników“.

Starania tak słuszne **powinna** poprzeć Rada powiatowa w N. Sączu, Rada gminna, Starostwo i wszystkie Towarzystwa.

Ciekawe rozporządzenie wydał onegdaj Magistrat miasta Grybowa. Oto zabronił przepędzania bydła w czasie jarmarku przez rynek na targowicę! Przez środek rynku prowadzi rządowy gościniec, przeto burmistrz miasta niema prawa zakazywania przepędu bydła. — Jeżeli zaś który dygnitarz nie cierpi zapachu bydlęcego, to niechaj zniesie jarmarki w Grybowie.. i szluss!

Znamienną uchwałę w formie adresu do tamt. Rady powzięli obywatele miasta Drohobycza. Oto treść dosłowna: „*Czcigodni Rajce: 1. Nie tuczcie się dobrem gminnem i synekurami. 2. Zarwijcie kontrakt z księżycem i oświecajcie ulice miasta, aby obywatele wolnego miasta nie łamali wieszorem nóg i rąk na garbatych chodnikach. 3. Dbajcie mniej o wino Arvaya* (*W Sączu o piwo Marsa!*) *a więcej o wodę i kanalizacyę*“. Zdałaby się podobnej treści uchwała w N. Sączu!

Kiedyż nasze miasta uzyskają podobną instytucyę? Instytucya lekarzy szkolnej rozwija się pomyślnie w krajach wyżej cywilizowanych, gdzie co 14 dni odbywa się w każdej szkole przez 2 godziny inspekcya lekarza. W razie wykrycia choroby zawiadamia się o tem rodziców; kuracya nie obchodzi lekarza, — w Lipsku n. p. przy badaniu 547 dzieci we wrześniu b. r. odkryto u 2 suchoty płucne, u 11 wadę sercową. u 75 wzrok osłabiony, u 10 wadę słuchu, u 73 różne inne niebezpieczne słabości. Czas najwyższy, aby rodzice naszych dzieci przez posłów upominali się u rządu o wprowadzenie w większych miastach tak pożytecznej instytucyi.

Ciekawe oszustwo. Z Łącka donoszą nam: Dnia 22. października b. r. otrzymała Minke Rose przesyłkę za zaliczką 50 koron ze stacyi kolejowej w Starym Sączu. Gdy paczkę otwarto, znaleziono w niej zamiast towaru bławatnego kawałki cegieł, drzewa i starych gałganów.

Żart czy napad? Między Łąckiem a Krościenkiem napadło 3 chłopów jadącego pocztyliona z Łącka a wywróciwszy karyolkę, jego poturbowali.

Przemyśliwa zawczasu jeden z członków Rady miejskiej w N. Sączu, aby po „taniej“ cenie zakupić przyległe do swojej realności kawałki gruntu miejskiego. Zwracamy uwagę sąsiadów na plan zacnego radnego, który podobno radby wykupić „po przyjacielsku“ bodaj jedną dzielnicę miasta.

Bezpłatną poradę lekarską zaprowadził szpital klimatyczny w Zakopanem codziennie od godziny 9—10 przed południem. Jest to prawdziwe dobrodziejstwo dla chorych, które uwalnia ich od długich, często daremnych poszukiwań lekarzy i zarazem od usprawiedliwienia się ubóstwem przy wizytach, podczas gozin ordynacyjnych.

Pod zarzutem zbrodni grabieży znajduje się sekretarz magistratu miasteczka Bobowej, Antoni Pitala, który z policyantami w drodze na stacyę, zatrzymał agenta od kupca z N. Sącza — i żądał wydania pieniędzy w sumie 8000 koron, jakie uzyskał za odstawiony towar. Agent pieniędzy nie wydał, więc sprowadzono go do Bobowej do urzędu gminnego, pieniądze odebrano a jego puszczono. Na drugi dzień przyjechał do Bobowy ajent z swym pryncypałem po odbiór pieniędzy, lecz oddano mu tylko 7000 k. zaś 1000 k. zatrzymał pan sekretarz dla siebie, jako wynagrodzenie „za fatygę“, podjętą dla bezpieczeństwa ajenta. Śledztwo wdrożone.

Sprawę oszustw w nowosądeckiej Kasie chorych, jak donosi „Naprzód“ — rozpatrywał dnia 11. bm. Trybunał kasacyjny. który skutkiem zażalenia oskarżonego, zniósł wyrok sądu krakowskiego.

Miejskie biuro pracy założonem zostało w Stanisławowie, którego zadaniem pośredniczyć między szukającymi pracy a pracodawcami. Takież „biuro pracy“ istnieje przy Radzie powiatowej w Tarnobrzegu i rozwija się znakomicie.

Misya ludowa odbyła się w Mogilnie od 3. do 11. b. m. pod przewodnictwem OO. Jezuitów z N. Sącza.

Poświęcenie nowego budynku szkolnego w Stróżach odbyło się niezwykle uroczyście z końcem zm. Budynek szkolny stanął funduszami Dyrekcyi kolei państw. Poświęcenia dokonał ks. Dominik Urban z Polnej przy udziale mnóstwa ludności z okolicy. Byli nadto: starosta z Grybowa p. Waydowicz, inspektor szkolny p. Witoszyński i poseł sejmowy p. Huza. Dyrekcyę kolei reprezentował naczelnik stacyi w Stróżach p. Jana, który dał impuls do budowy tak bardzo potrzebnej tam szkoły i który dzieło to do skutku doprowadził.

Defraudacyę wysokości około 8000 koron odkryto w dziale wekslowym urzędu podatkowego w Krakowie. Popełnił ją zbiegły adjunkt podatkowy Józef Smołczyński, syn byłego restauratora w naszem mieście Wincentego Smołczyńskiego, kilkurazowego kandydata na posła do Rady państwa z obozu Stojałowskiego,

P. Wincenty Smołczyński ofiarował dobrowolnie na pokrycie defraudacyi syna swoje dwie realności w Muszynie wartości 2500 złr. ale obciążone długiem 1500 zł. i oświadczył, że całe życie chce pracować, by ratami pokryć szkodę państwa.

Do defraudacyi przyciągnęła Smołczyńskiego hazardowa gra w karty w krakowskich kawiarniach nocnych.

Bankructwo. Związek wierzycieli ogłasza upadłość firmy Józefa Grüna w Nowym Sączu.

Piśmiennictwo.

„Kalendarzyk ochrony zwierząt“ na r. 1902 wydało własnym nakładem Stowarz. nauczycieli wiejskich szkół Ks, Cieszyńskiego w Cieszynie.

Ze względu, że to polskie wydawnictwo jest pierwszą próbą tego rodzaju, jak niemniej na szlachetny cel, mający na oku *ochronę zwierząt i podniesienie poziomu moralności ludu wiejskiego*, zasługuje ono na wszechstronne poparcie najszerszych warstw społeczeństwa.

Według urzędowej opinii Radcy krajowego rządu w Cieszynie, „Kalendarzyk ochrony zwierząt“ jest polecenia godnem dziełkiem dla Zarządów szkół i Rad szkolnych miejscowych.

Z naszej strony pozwolimy sobie dodać, że „Kalendarzyka tego powinny zakupić w pierwszym rzędzie Rady powiatowe i rozdzielić potrzebną ilość do Zwierzchności gminnych, jakoteż Rady szkolne okręgowe dla bibliotek szkolnych. Cena egzempl. bardzo niska, bo **25 hal.** z przesyłką. Przy zamówieniu większej ilości stosowny rabat.

Uwaga: Administracya „Sądeczanina“ otrzymała na skład wzmiankowany kalendarzyk. — Pieniądze najlepiej posyłać przekazem poczt.

Ceny inseratów: Za ogłoszenia drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 10 hal. **Nadesłane** po 60 hal. od wiersza. **Nekrologia** po 50 hal. od wiersza. Układ tabelaryczny lub cyfrowy po 50 h.

DRUKIEM J. K. JAKUBOWSKIEGO WWY W NOWYM SĄCZU.